



„JAM JEST ŚWIATŁOŚĆ”

„ŻAL MI TEGO LUDU”

Rok XI.

Nr. 7

POLSKA ODRODZONA

☛ Dwutygodnik, naczelny Organ Kościoła ☛
Katolicko-Apostolskiego Polsko-Narodowego w Polsce.



GODŁO BPA-



POJĄDZIE DO
MNIĘ WSZYSCY

GODŁO KOŚC. K. A. P. N.

„JAM JEST PASTERZ DOBRY..”

Za „bramami“ Jeruzalemu.

Nie Ten li—Chrystus?

(Ciąg dalszy—III.)

Radzili zatem hierarchowie z niestrudzoną gorliwością i namiętnością i dali mu odpowiedź:

- „To mówi Pan, Bóg Izraela: Oto przywiodę złe na to miasto i na mieszkańców jego wszystkie groźby Zakonu... gdyż opuścili mnie a ofiarowali bogom cudzym... że uwierzyli w Jezusa, który szaleje... bluźni djabelstwo mając, naucza gmin, który nie umie Zakonu, że On jest Synem Boga Żywego... „Przekłęci są!”

„Miny mieli przytem poważne i surowe, niby sędziowie przy czytaniu wyroku, sędziowski chłód w twarzy, nieubłaganą stanowczość w spojrzeniu”.

Kajfasz wysłuchał relacji z natężoną uwagą. W ponurych jego oczach przebijało się ostre zadowolenie. — Dobrzeście orzekli, — rzekł w odpowiedzi na ich wywody. Urwał nagle...

„Nieszlachetny o nieszlachetności mówi, a serce jego zamyśla nieprawość, aby wykonał obłudność, a mówił przeciwko Panu zdrożnie, aby wyniszczył duszę łaknącego, a napój pragnącego odjął”.

Hierarchowie milczeni wpatrzeni w jego twarz, właśnie z niej to chcieli wyczytać los Jezusa, „który był wielce ważony u wszystkich“, a którego on już publicznie ganić nie śmieli. W ich mózgi wklebił się cały chaos myśli, jako — „wszyscy dawali Mu świadectwo i dziwowali się wdzięcznym słowom, które pochodziły z ust Jego“. Raz po raz prześlizgiwały się w ich głowach „godziny cudu, które trwają w pamięci niby skarb oczarowany“, jak to - „zaszło słońce, i wszyscy którzy mieli chorujące rozlicznymi niemocami, przywodzili je... I zatrzymywały Go rzesze, aby ni o d e h o d z i ł od nich... to znowu napierały się pojedyncze silne wrażenia, kiedy to - otworzywszy swe usta Jezus nauczał mówiąc: ... - Nie miejcie, abym przyszedł rozwiązywać, Zakon, albo Proroków: nie przyszedłem rozwiązywać, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem powiadam wam: Łaż przeminie niebo i ziemia, jedna jota, albo jedna kreska nie odmieni się w Zakonie, aż się wszystko stanie. Byli tego uczestnikami i świadkami i to niejednokrotnie, gdy się zesłi ze wszystkich miasteczek Galilei i Żydowskiej ziemi i z Jeruzalemu, a On siedział ucząc w mocy Ducha. Woleli jednak o tem nie mówić, woleli „nie wiedzieć”.

Jest to stare oszustwo ludzi dobrze wychowanych, które się podoba wszystkim i zawsze.

Nagle Kajfarz wykszyknął, podrywając się, jakby biczem podcięty:

— Temu trzeba szybko i stanowczo kres położyć, aby... Znów przerwał bieg mowy. Jakiś skryty przebiegły luśmiejch przeleciał mu przez usta, a w oczach przyczaiło się wytężone rozczarowanie.

Jego „nienawiść” pragnie pogardy. Jest ona dla niego nektarem.

Po chwili przybrał minę pełną namaszczenia i dokończył: — „aby odwrócić gniew Pana”... i drwiący uśmiech, którego ironję hierarchowie dobrze rozumieli, usiadł mu na ustach.

Wśród rozgęroczkowanych twarzy jawnych antagonistów „Galilejczyka”, których nie innego jeno „zazdrość”, ambicja natur niższych, jakimi byli Faryzeusze i Doktorowie zakonni, co trzymali się in aeternum, zasad „przez siebie ukutych”, bo na nich niby stoi świat, a nie „Prawdy”, natur rozjątrzonych Jezusa powodzeniem u ludu, który mówił: - „Ten jest prawdziwie Prorok, który miał przyjść na świat”, do tego niczem nieuzasadniona, nieusprawiedliwiona, „niewiara” kapłanów, oparta na jednostronnej negacji oczywistych faktów, choć umysł ich zdolnym był do zajęcia postawy krytycznej, pchały ich przeciwko Temu, „co trzciny zgniecionej nie złamał” — zauważyć można było mężów pograżonych w głębokim, bolesnym milczeniu; z pochylonemi czołami i wzrokiem utkwionym nieruchomo w dal... To „tajni uczniowie” Jezusa! Uderzyły w nich nieoczekiwane pioruny wielkich zmartwień. Wiedzieli oni, że Kajfasz idzie do raz obranego celu z uporem bezwzględny, wywracając wszelkie przeszkody. Nigdy się nie cofał, chyba gdy na drodze swojej spotkałby przepaść dla siebie. Przedewszystkiem cenił on upoczywość w dojściu do celu; było to w jego oczach dowodem wielkiego charakteru, i ludziom, posiadającym te cechy, okazywał zawsze najwięcej szacunku bez względu na wielkość ich celu, jak n. p. Tertullowi lub Malchusowi, którego charakterystycznym rysem była wzdarliwa pewność siebie, lekceważącego każdego i wszystko, co nie było po myśli absolutnej, autokratycznej władzy Kajfasza, dzierżącego ster państwa.

Tysiąc promiennych wspomnień, obrazów wynurzyło się im z duszy, aby ugodzić nagle w serce zbyt ludzkie. — Czy trwać w niebezpiecznym, a pochłaniającym milczeniu, zapytywali swej duszy, która się znalazła na rozdrożu. - Pozostawić niewypowiedzianem to, co powinno zostawić ujawnione przez nich? Czuli dławiący wstyd, który wzbierał w nich jak wzburzone morze i rozdzierał i niszczył ciało i dusze.

Było coś tragicznego w ich położeniu!

Poczucie niemocy zwiększa tragedję ducha.

W duszy swojej słyszeli wyraźnie „Rabbi'ego” głos wołający ich do siebie.

Milczeli... Nie „ujawnili siebie”.

Widzieliśmy się wszyscy w chwilach słabości i wiemy, jak jesteśmy

słabi, niesłuchanie słabi.

Oni natenczas jeszcze „miłowali chwałę ludzką więcej, niż chwałę Boską”. Po krótkiej pauzie, jakby namyśle, rzucił Kajfasz swoje orzeczenie, które rozkazał odnotować „pisarzowi”. — Zwołać Wysoką Radę na nadzwyczajne posiedzenie Rady; rozpisać „listy” wezwania na Zgromadzenie do wszystkich „przedniejszych domów ojcowskich ze wszystkiego ludu”, „do biegłych w Piśmie”, do cenniejszych Faryzeuszów i Anabozników i wszystkich kapłanów, ilu ich jeno jest z rodu — na termin.

Szmer głośny przeszedł po sali i zebrani poczęli spoglądać po sobie ze zdziwieniem. Hierarchowie pytali siebie w duchu: - Tylko to? Nie do wiary!

Kajfasz nie chcąc widocznie nic więcej mówić, ani słyszeć, podniósł się szybko i opuścił salę.

Nie krępował się on nigdy niezują obecnością; wogóle ze wszystkimi zachowywał się w sposób grubijański, nie wyłączając dostojnych hierarchów, a nawet przyjaciół, jakdyby dawał do zrozumienia, że rozmawiając z człowiekiem, zaszczyt mu czyni.

Hierarchowie zaś nie śmieli byli o więcej pytać, ale milczenie wymowniejsze od wszelkich mocy zawisło im na wargach...

Bali się „ucha“ Malchusa... „Rozeszli się [tedy każdy do domu swego“.

Zwołanie Wysokiej Rady na sesję Sanhedrynu, to zew Boży dla sanhedrystów, rozproszonych po całej krainie...

Tak rzadko, tak nielicznie zbierali się w ostatnich czasach w „Bet Din”.

Cóż?..

Miejsce Sanhedrynu zajął „Ratusz cesarski”, a sędziowską ich władzę przejął „Starosta rzymski” obecnie Pontius Pilatus, o którym mowano źle fama niesie.

Wezwanie poruszyło hierarchów do głębi. Zrozumieli, że idzie o sprawy niecierpiące zwłoki; o wielkiej wagi sprawy publiczne, które zostaną im przedłożone „ku wywiadowaniu”.

Po przez krainę szedł zew Matatjasowy: „Jeżeli nie będziemy walczyli za życie i prawa nasze to wygubią nas na ziemi,“...

Heul! Niepodległość Izraela jest już li-łachmanem w rękach sartrapów cesarskich „psów“

Sanhedryści, choć tylko de nomine byli sędziami; z łaski Rzymu, sprawowali swój urząd i to tylko w rzeczach Zakonu i „według zakonu“, to jednak tem się szczycili i z tego byli dumni.

W oczach „pospółstwa“ jak dotąd, „prawowiernego“ zachowali swój dawny autorytet. — „Ślepi i wodzowie ślepych“. Pusty tytuł ba-

wi dzisiaj, tych ongiś pyszałkowatych „możnowładców“, „die da ächten und zurückberiefen, lösten und banden, wenn sie wollten“.

Potomkowie nieustraszonych, niezwyciężonych Mardocheuszów pełzający u stóp Cezarów!

Wróciły prastare czasy... wiekowe dzieje, kiedy to Izrael niesfor-ny odstępował od „Jahve“ i wracał, zapominał w dodatku, kruszył się pod klęskami; wróciły czasy, gdy nie było króla, ani innej władzy wi-domej, a sędziowie niesprawiedliwi „sądzili w imieniu Boga“.

Czarne oblicze otehlani wynurzyło się i wzdymało i rosło jak pod-niesiony wał ogromnych wód, które runą lada chwila i zatopią, chyba na zawsze „lud Boży“, jeżeli oni „Vorstehern“ — „nie odwrócą gniewu Pańskiego“.

Właśnie naprzeciw tej nadciągającej grozie idzie „wielki Prorok... jeden ze starych — Jezus z Nazaretu, który głosi: - „Rok zmiłowania Pańskiego i odpłacenia dzień“.

Śpieszą więc „synowie Syonu“ na Radę do „miasta wiernego, peł-nego sądu“. I któryż to naród — jedno Izrael - może się pochlubić... „Dależ nam (Wszechmocny) sąd prawy, i zakony prawdziwe, ustawy i rozkazania dobre. „Wszak Izrael ma“... „ab initio positam legem divi-na voluntate... który... „cum multa delectatione et inconvertibili volun-tate solemniter opus per omne aevum servabant...“, kiedy poganie „mysteria sua numero paucarum dierum custodire nequierint“.

A więc będą się „wywiadowali“ o nowych prądach społecznych, które nurtują naród, o naprawie ustroju państwowego; nie mniej za-stanowią się nad porywami zelotów, którzy podnoszą wysoko szandar wolności narodu i hasło równości praw dla szerokich mas obywateli, a już najwięcej zajmą się z pewnością osobą Jezusa, Jego Ewangelją, która coraz szersze kręgi obejmuje, coraz liczniejszych uczniów sobie jedna, ba „wielkie rzesze“... wybiegają naprzeciw i witają Go, jako Chrystusa „wołając z uwielbieniem“. Wszyscy szukają Cię Mistrzu!

Tak o tem wypada im powiedzieć tam — w Synedryum... Oni muszą wyrzec swoje ostatnie słowo na pytanie: — „Nie Ten li Chrystus?“ do nich to należy z urzędu jako „uczniów Jahvy“, jako „sędziów ludu z postanowienia Boga, orzec, iż Jezus jest prawdziwym, przepowiedzia-nym przaz Proroków Mesjaszem, zrodzonym jako Syn Boży, co do czło-wieczności z N. P. Marji. Ale nie! O zgrozo! Oni tego nie powiedzą! Przeciwnie! lękając się o swoje bankierskie fotele zawyrokują bluźnier-czo: „Winien jest śmierci!“ — Ukrzyżować Go! Ukrzyżować!

Nie wolno prześladować i szykanować Kościoła Polskie-go Narodowego i Jego Wyznawców! — Kto prześladowuje K. P. N. — ten jest wrogiem polskości i Polski!!

Nadeszła epoka kultury ducha.

Rozwikłanie zagadnień socjalnych, polityczne wyzwolenie naszych czasów, potężne łączenie się narodów w Lidze Narodów to wszystko jest największym i najdumniejszym triumfem stulecia, obrzymiem i dziełem, któremu równego nie znane od stworzenia świata!

Rozumie się z punktu widzenia doraźnych sukcesów, bo bądź co bądź Liga N. posiada niezaprzeczane znaczenie, jako znamię nastroju ducha i kierunku myśli ludzkiej ku wyżynom istotnej kultury Ducha narodów—ludzkości.

Jest to ostateczna zwycięska walka przeciw niewolniczemu jarzmu, w którym ludzkość jęczała od tysiąclecia. Świat poznaje dopiero teraz w pełni wartość życia; wolność i zdrowie.

Potrzeba wolności i pojęd samozachowawczy oto prauczucia człowieka, rdzeń pacierzowy duszy. Nadeszła epoka kultury ducha chrześcijańskiego, wypełnia się czas przerodzenia się. Narody pragną odrodzić się moralnie, porzuciwszy drogi błędne, które go w nędzy i poniżeniu dotąd trzymały.

Dalece też wprowadzie jesteśmy jeszcze oł owych błogosławionych czasów, któreby urzeczywistniły „chwałę Boga na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“, jednak obecna epoka zbliża nas do tego odrodzenia.

Dużo... dużo pozostaje do przebycia, do przemyślenia, do przetrwania... do zrobienia.

Pociesza nas to, że dziś już nie tylko przeciętny człowiek kulturalny zaczyna do tego ideału podążać, dlań pracować, ale całe społeczności, co więcej narody.

Jest to postęp bezwzględny. Pięknje ujął te „elementarne poruszenia duszy ludów“ wielki Chamberlain, który tak pisze:

„Polityka, która nie stara się wnikać w pojęcia i uczucia ludów, nie może osiągnąć trwałego powodzenia i zapewnić sobie przyszłość“.

Ten błąd popełniali Polacy wczoraj, popełniają go i dzisiaj. Widzimy, że i najrzęczniejsza dyplomacja Polski z Watykanem nie może zrównoważyć zasłużonej nienawiści światłego ludu polskiego do „ich systemu“ do okłamywania ślepych.

Wprowadzie polityka interesów krótkoterminowych tego lub innego mocarstwa powstrzymuje proces rozkładu ostatecznego chorego organizmu ezarnej międzynarodówki trzymając się więdnącej z każdym dniem, tradycji, ale one nie są już podstawą w przyszłość sięgającej akcji odrodzenia zupełnego.

Polityka ludów musi iść za nowymi wskazówkami, za nowym dekalogiem, a ten znajduje się w tym żywotnym prądzie, który bije wszystkimi tętnicami, opoki... na imię którój: braterstwo ludów... wszechhumanitarność ewangeliczna...

Ono budzi się dziś w duszy wszystkie h narodów, trzeba tylko postąpić krok ku odrodzeniu ducha, zerwać z Rzymem, a poprzez odrodzeniecy wysiłek Kościoła Pol. Nar.

WIZYTATOR SZKOLNY N.

ANTONI ŻBIKOWSKI.

Proces Katarzyny Wajglowej.

(Z dziejów prześladowań religijnych w Polsce)

Katarzyna Wajglowa, żona Melchjora Wajgla, w niektórych dokumentach zwana Zalaszowską, jest pierwszą kobietą, którą spotykamy w dziejach polskiego arjaństwa. Jest ona nie tylko pierwszą zwiastunką, ale zarazem męczenniczką tego wyznania.

O procesie tym zachowały się różne dokumenty. Oświetlenie tego procesu częstokroć bywa rozmaite i sprzeczne ze sobą.

Akta kapituły krakowskiej w tej kwestji brzmią jak następuje:

„R. 1529 we środę dnia 9 czerwca Piotr (Tomicki) biskup krakowski i Królestwa Polskiego podkanclerzy mając sobie doniesionem od wielu tak duchownych jak i świeckich osób, że Katarzyna Melchurowa żona Melchiora Veygyel obywatela i rajcy krakowskiego, wiarę chrześcijańską, w której ze swoich rodziców przyszła na świat, została ochrzczoneą i w niej wychowanaą, a następnie ślubami małżeńskimi połączoną, doczekawszy się później liczne go potomstwa, już od kilkadziesiątu lat wiarę tę porzuciła, chwywiewszy się przesądnej sekty żydowskiej, o co już kilkakroć była pozywana przez Mikołaja Bedleńskiego scholastyka i wikariusza generalnego w sprawach duchownych i napominanaą, aby też błędy porzuciła, — rozkazał, aby taż Katarzyna przed sąd jego pozwanaą została w obecności pewnych prałatów i doktorów tak św. teologii jak i prawa kanonicznego. Zapytana przez niego o to, odpowiedziała w bardzo pomieszany sposób, iż nie może pojąć rozumem swoim wiary w jedność bóstwa trzech osób, wyznając, że wierzy tylko w jedynego Boga, nie może zaś zrozumieć trzech osób Ojca, Syna i Ducha Świętego, a o innych artykułach nie może powiedzieć i nie wie, gdyż jest niewiastą zwykłą i rozumem swoim nie zbadać nie może. Biskup zalecił jej, aby się do wszystkich ustaw kościoła rzymskokatolickiego stosowała...”

Z tego protokołu widzimy, że mężna arjanka nie zlekła się rzymskiego biskupa i śmiało oświadcza, że nie rozumie tritelzmu.

Pod datą 5 lipca 1530 roku znów spotykamy protokół, stwierdzający, że rzymscy księża znów wzywają Wajglową, by wymusić od niej rzymskie wyznanie wiary.

Dnia 11 sierpnia 1530 r. biskupi, prałaci i kanonicy znów starają się odwiedzić Wajglową od wyznawanej przez nią wiary arjańskiej i nawrócić na rzymski-katolicyzm.

Dalszych dokumentów w tej sprawie w aktach kapituły krakowskiej brak. (c. d. n.)

Wiadomości z parafji.

Z wizytacji pasterskiej N. Ks. Arcybiskupa w Surhowie.

Dnia 24, 25 i 26 marca gościł w naszej młodej, bo dopiero organizującej się parafji w Surhowie Najprzewielebniejszy Ks. arcybiskup Wł. Faron z Zamościa. Na spotkanie tak miłego Gościa wyjechała liczna banderja, około 60 jeźdźców, do Krasnegostawu poczem ruszyła szosą 9 km. do Surhowa. Po przybyciu powitali przybyłego Arcypasterza ks. A. Piec, zaś chlebem i solą Komitet parafjalny. Na miejscowego proboszcza rzym. Białowąsa padł strach. Z tej też racji wydał aż dwie odezwy (ulotki) plugawiące Kościół Pol. Nar. i naszego Arcypasterza. Skutek był z tego jednak odwrotny, bo to szkalowanie jeszcze bardziej pobudziło lud do Kościoła Pol. Nar. Biedny ojczulek chciał sobie odpoczywać w dniu 25. 3. t. j. w dniu Zwiastowania N. P. Marji i nie zapowiedział żadnego święta kościelnego, a skoro zobaczył, że Biskup narodowy przyjechał w dniu 24 marca, zaraz wypędził swego zakrystjana, by tenże chodził od domu do domu i ogłaszał, że dnia 25 jest święto. Nie wiele to pomogło, bo zebrał zaledwie około 20 osób. Natomiast w nabożeństwach narodowych tak w dniu 24, jak 25 i 26 były takie masy narodu, że obliczono w dniu 26 na sumie około 2 tys. osób. Owocem przepięknych i głębokich kazań Czcigodnego ks. Arcybiskupa było to, że zawiązała się tam bardzo wielka parafja, złożona z b. wyznawców rzym. i prawosławnych, którzy, mimo błagań ze strony obchodzącego ich wioski popa, że K. P. N. będzie ich polaczył, — masowo przeszli do Kościoła Narodowego. Cześć więc tym świątym obywatelom prawosławnym jednoczącym się z nami w Kościele Apostolskim Pol. Nar.

Kiedy w niedzielę 26. 3. kościół rzymski miał zaledwie parę owieczek, rozpaczeni i wierni Rzymowi, wyznawcy poszli do swego proboszcza i zażądali, by natychmiast wyjeżdżać z parafji, bo inaczej wszystkie owieczki

pójdą do Kościoła P. N. Prob, Białowąs rozgniewał się i rzekł swym najwierniejszym rozbitkom: „idźcie odemnie precz, bo ja nie jestem waszym parobkiem.” Ot tu despotyzm, a w Kościele P. N., braterstwo. Wszak z kazań Czcigodnego Ks. Arcybiskupa nauczyliśmy się kochać nie tylko Boga, ale bliźniego, i rzymian nawet na nas z głupoty plujących, jak również poznaliśmy swe obowiązki względem Ojczyzny, i wzbudzili większą miłość dla Niej i szacunek dla swych Władz. Przemówienia patriotyczne tak Arcypasterza jak i dzielnego mówcy Fr. Muchy, prezesa Kom. z Zamościa wzbudziły w nas uśpiony zapal miłości ideałów narodowych. Podczas uroczystości byli parafianie z Krasnegostawu, Tarnogóry i Majdanu, skąd przybył długoletni prezes ob. Fisz. Mile gościł naszego Pasterza ob. Szczupak

Kiedy odjeżdżał Czcigodny nasz Ojciec i Biskup, zebrała się masa narodu i jeszcze liczniejsza, niż przy przyjeździe banderja. Na polegnanie przemówił pięknie komendant banderji Jan Franaszczak. Po wzniesieniu okrzyków ruszono do Krasnegostawu. Na stacji w krasnystawie wzniesiono okrzyk na cześć Ks. Arcybiskupa i Kościoła Pol. Nar., zaś na głos prezesa M huknął potężny głos, niech żyje Rząd polski z Prezydentem Mościckim i Marszałkiem Piłsudskim, niech żyje Woiewoda, niech żyje Starosta Kocuper, n. ż. „Młodzież polska odrodzona”.

Uroczystość skończyła się imponująco i korzystnie dla parafjan.

Cześć i dzięki Czcigodnemu Ks. Arcybiskupowi za pracę i poświęcenie.

Fr. Ostrowski. prezes.

Z parafji Katedralnej w Zamościu.

Duch narodowy, duch patriotyczny umacnia się coraz bardziej w naszym narodzie i budzi się świadomość solidnej i obywatelskiej współpracy dla dobra naszej Ojczyzny. Każda uroczystość narodowa jest tego dowodem z czem musi liczyć się i zagranica, zwłaszcza Niemcy zerkający chciwie na nasze Pomorze. Uroczystość w naszej parafji w dniu 19 marca była również dowodem solidarności ducha współpracy z Wodzem Narodu

Uroczystość miała następujący program:

O godz. 11 uroczystą Mszę św. odprawił i wygłosił kazanie ks. arcyb. Faron, poczem odśpiewano: „Boże coś Polskę.” Po sumie odbyła się uroczysta akademja na sali: a) piękną deklamację p. t. „Łósefowi Piłsudskiemu” wygłosiła Stefania Ławkówna. b) „To siejby krwi naszej owoc” wygłosiła Janina Momocińska, c) Chór odśpiewał; „A z nami był drogi Wódz”, poczem przemówił o Marszałku prezes Fr. Mucha i Paluch. Po niesporach odbyła się II część akademji. Rozczulający wiersz o „Dziadku” wypowiedziała maleńka uczenica M. Padertkówna. poczem oło Młodzieży odegrało na scenie tragedję „Krzyż z krwawą plamą” w 3 aktach, obraz z czasów walk o niepodległość. Piękny zaś referat o Marszałku wygłosił student m. s. M. Strzałka. Uroczystość zakończono okrzykiem na cześć Wodza oraz protestem przeciw zakusom niemieckim i odśpiewaniem rotę „Nie rzucim ziemi” wraz okrzykiem manifestacyjnym na cześć starosty pow. p. L. Zamecznika.

M. Rogowski, sekr.

Z Kurji Metropolitalnej.

Konsystorz dla spraw administracji

Komunikat № 6 Wszysey Wielebni Księża Proboszczowie doniosą do Kurji czy były urządzone w parafji w Wielkim Poście rekolekcje t j. nabożeństwo pokutne i jaki był udział wiernych w przystępowaniu do Sakramentów Św.

Kolegium św Kanonów Wiary i Obrzędów.

Komunikat № 4 Poleca W. X. X. Proboszczom i Komitetom parafjalnym, by dokładnie zaznajomili wyznawców z treścią „naszej Konstytucji K. K. Ap. P. N.

Zamość 30 III. 1933.

(—) Ks. ARCYB. Wł. M. FARON

Ordynarjusz na całą Polskę Kościoła K. Ap. P. N.

Upomnienie: Upraszamy o uregulowanie zaległej prenumeraty oraz wpłacenie na Kwartał II. Uczciwość nakazuje zwrócić gazetę Redakcji, jeśli niema się zamiaru za nią płacić.

Wyzyskiwanie naszej Redakcji P. O. nieposiadającej żadnych środków pomocniczych jest zbrodnią.

Ob. Dobosz złożył na prasę: 1 zł.

Bóg zapłać.

Przy adresach zaznaczamy dokąd kto zapłacił. (Znak n. p. — 2 oznacza, że prenumerata zapłacona do lutego, znak — 5. oznacza do maja, czyli za maj trzeba będzie płacić, i t. p.

Prosimy Wiel. Księży Proboszczów o nadsyłanie nam korespondencji, artykułów z życia parafji, Kół Mł. P. N., i t. p. Red. P. O.

Sprostowanie Gazeta „Dzień Dobry” z dn. 28. 3. b r. Nr 87 podając, że ks. Piekarz został skazany na 1.000 zł. kary za noszenie rzym. sutanny, mylnie nazwała go księdzem narodowym, bo ks. Piekarz nie należy do Kościoła Polsko Narodowego, lecz do amerykańskiej grupy „Hodurowców”. Kościół nasz P. N. ma swoje odmienne (od rzym. sukni), patrz Konstytucja Kościoła Pol. Nar. z dn. 3. 6 1932 r. str. 47, § 133—136. Konstytucja do nabycia w Redakcji P. O. za 1 zł.

Jakim prawem to czynicie??

Moja spowiedź do uszu Rycerza Niep. ks. Ch....iego

Szanowny Księżę Dobrodziejul

Nawiązując do poprzedniej korespondencji mojej, zapytuję Cię księżu czyż nie rozumiesz, czyż nie ogarniasz, iż w obliczu wieczności, że w prawach ludzkości i dziejów, że w hierarchji postępu światów, niema ras poszczególnych, niema kontynentów, niema sekt, niema nienawiści nacjonalnych, niema granicznych kopców, bo to pojęcie przestarzałe, to dziecinna da pojęć konserwatywnych Tam, gdzie ma miejsce ewolucja ducha i ludzkości, tam niema nomenklatur!..

Czem bowiem jest rasa? — Jest pojęciem etawistycznym, przekazywanem z pokolenia na pokolenie od czasów koczujących Nomadów! Pojęcia te podtrzymywały kulty, z kultów wykwitły pojęcia ojczyzny; wojny

zaś pojęcie to silnie zindywidualizowały. Własność, jak odgraniczenie jej i wzbogacenie woli potomstwa, zacieśniły jeszcze bardziej pojęcie nacjonalizmu... Gdyby wśród powodzi eonów dziejowych, nie miała miejsca pielgrzymka ludów, pojęcie nacjonalizmu dziśby nie istniało. Czyż fakt przed wielu tysiący lat, dziś attawistycznie przypisowany pokoleniu, miał być tak silny, by, w imię jego tradycji, świat miałby iść po wytkniętej ścieżce prapasterskich wędrówek?.

Czyż ten wypadek w kolebce ludów, miałby hamować postęp, ewentualnie pojęć, gwoli dobra ludów?... — Nie, Księżę Dobrodzieju, — światu nie wystarczy błędnie migocący „płomyk“ przeszłości; ludzkość nie jest marjonetką, tańczącą w zaczarowanym kręgu wieków! Dzwon śmierci zbyt często wydzwaniał godzinę „memento dla ludów“, zbyt wiele pobojowisk słał trupami sankcjonowanego mordy, zwanego wojną - pod różnymi postaciami!.

W imię czego dla czego, dla jakich celów? Dla praidei, z której wyłoniły się rasy; dla attawistycznego pojęcia własności, przeniesionej na... Państwo, kastę i jego politykę!... Czy ty, Księżę Dobrodzieju, zdołasz wytłómaczyć nam, w imię czego i dla czego w dziejach historii waszego kościoła tak wiele się mówi o kościele wojującym? W imię czego paliliście na stosach; w imię czego pobieraliście inwestytury, kupowaliście „nieomylnę“ tjary i kapelusze, a zauważmy i ten bodaj punkt, — czy na zdobycie symbolu krzyża, czy na zdobycie godła Chrystusowego, wskaraniem było byście uścielali drogę trupami innowierców i „heretyków“?

Czy nie byli oni waszymi bliźniami, czy nie cierpieli w konaniu, czy nie rodzili się, tak jak i ty, w cierpieniu, czy nie czuli jak wy, jak wszyscy inni? Czy Syn człowieczy, Światło Światła, Pan nad Pany chciał tego? Czy nie lepiej, by miast trupami uścielać drogę do Jego grobu, świątynie Jemu budować w sercu swoim, a nie urządzać wypraw (szopy kuglarzko-szamańskie), dla oszukiwania upośledzonych umysłowo owieczek, zdemoralizowanych doszczętnie, w celu jedynie wypompywania z kieszeni tychże kruszcu?... Miłość głosiliście, miłość głosicie i obecnie! — gdzie ta miłość, wy podpierający walkę, wy, podtrzymujący ambicje polityczne, wy, dzierżący klucz niepokoju, — gdzie tekst Baranka Chrystusowego? Coście z niego zrobili?... Wyście zniekształcili jego przepiękny zew o miłości — Jego Boską naukę ubraliście w zbrodnię, koło której rozjarzyły się stosy i podczas, gdy prawdy Chrystusowe każdy przynosi w sercu w dzieciństwie swoim, w swej niewinności, wyście zniekształcili je, uczyniliście Boga okrutnymi!... (C. d. n.) Antoni Grzmot-Piorunowski.

Po siedmiu miesiącach ks. rzym. J. Lorka z Warszawy prostuje w prasie całej Polski, że nie pobrał 8.500 zł. za pogrzeb ś. p. Żwirki i Wig. **WYPISUJCIE SIĘ Z KOŚCIOŁA RZYMSKIEGO I Precz z Konkordatem! Niech żyje Kościół Pol Narodowy!**

Niech Bóg błogosławi Kościołowi

Polsko Narodowemu i Polsce.

Byłem człowiekiem nieszczęśliwym. W r. 1917 zdradziła mnie i porzuciła żona. Przeszło 16 lat męczyłem się bez żony.

Kadziłem się też ks. Proboszcza rzym. co mam robić, lecz i on był bezradny. Mówił mi jedynie, że o ile mam pieniądze to mogę zyskać unieważnienie. Mimo, że byłem rzymsko-katolik, zwróciłem się rozpaczony po radę i do ks. prawosławnego. Ten jako pierwszy warunek postawił mi: że muszę przejść na prawosławie, a potem o ile dam 850 zł. to dostanę za jego interwencją rozwód. Było to w r. 1929. Jako biedny, nie mogąc nigdzie nigdzie bez pieniędzy uregulować swego życia małżeńskiego, zacząłem już z rozpaczny żyć „na wiarę“ z jedną mężatką, która też męża porzuciła. Życie to nie dawało mi jednak zadowolenia, bo każdy wytykał — „ot wiarusy“. Przeklinałem więc takie życie.

Poszedłem wreszcie do nauczyciela po poradę. Pocziwy nauczyciel objaśnił mi, że jego kolega, kierownik szkoły w... też tak się męczył i państwowego rozwodu nigdzie nie mógł dostać, bo płacąc, ze swej pensji alimentu na żonę i dwoje dzieci, z którymi żona uciekła od niego, nie mógł opłacić setek zł. za rozwód czyto w Konsystorz rzymskim czy prawosławnym i oto wyratował go z tej biedy dopiero Kościół Katol. Ap. Polsko Narodowy, do którego się zapisał i ten dopiero za zwrotem małtych, zasadniczych kosztów kancel. udzielił mu rozwodu kościelnego i potem ślubu kościelnego z jedną nauczycielką naródówką.

Skorzystałem więc i ja z tej dorady, na którą zgodził się nawet (poufnie) i miejscowy proboszcz rzymski, oświadczając mi, że lepiej tak postąpić, niż żyć „na wiarę“ i oto Kościół nasz Polsko-Narodowy uczynił mnie znów uczciwym człowiekiem i uspokoił mi sumienie.

Niech Bóg błogosławi temu Kościołowi i Polsce za ten Kościół.

Jan Florczyk.

Oby Ojczyzna nasza, Polska.

Przechodząc w dni zapustne koło kościoła Polsko Narodowego w 7a-kościu i słysząc śnieg — wstąpiłem do tego kościoła. Było to czterdzieścigodzinne nabożeństwo, jak mnie informowano. Kiedy zaczęto podczas nieszporów śpiewać „Święty Boże“ i w tem usłyszałem słowa: „aby Ojczyzna nasza - Polska wolną być zawsze mogła“, — żyzy rozrzewnienia napęłniły me serce i oczy, gdyż podobne słowa w suplikacjach, słyszałem poraz pierwszy dopiero w Kościele Polsko Nar. To pobudziło mnie, że i w środę popielcową przybyłem znów, by usłyszeć jeszcze „polską Mszę św.“ Msza polska pokutna zrobiła na mnie kolosalne wrażenie. Kiedy

celebrans, którym był sam Biskup, zaśpiewał na zakończenie Mszy: „Nawróćcie się do Boga”, a lud odpowiedział słowa: „z sercem skruszonym”, zdawało mi się, że Chrystus do mnie woła: „nawróć się do Boga”.

Ot tego poznania jestem gorącym wyznawcą Kościoła Pol. Nar. i życząc dobrym synom Polski, by należeli do swego Polskiego Kościoła.

Józef Szypuła.

Dlaczego lud prawosławny opuszcza popów synodalnych, a garnie się do Kościoła P. Nar. ob. ws.

i organizuje się w parafje narodowe pod jurysdykcją arcybiskupa Wł. Farena?

Jak każdemu wiadomo ludzkość przeżywa obecnie epokę postępu i rozwoju wszystkiego.

Nie pozostaje w tyle również ta dążność szukania dróg prawdy, przez społeczeństwo prawosławne i wnikające w ustrój cerkwi jak również i w postępowanie Jej duchownych.

Wyżej poruszeni duchowni po pierwsze starają się wpoić w umysły ludzkie swych wyznawców pojęcie, że niby to prawdziwe kapłaństwo, kapłaństwo Chrystusowe, kryje się w noszeniu długich włosów, bród, wąsów i innych naturalnych kosmetyk twarzy.

Z tego wniosek, że „ksiądz” nie posiadający powyższych ozdób twarzy nie jest godny służyć Bogu i ludowi, że takowy, nie potrafi zaszczerpieć w serce ludzkie tą miłość i przywiązanie się do Cerkwi, że ten bez tych „nalepek naturalnych buzi” nie budzi w ludziach tej „świętości” w swojej kapłańskiej osobie.

Nic więc dziwno, że dzisiejsza doba życia, szarpnęła mózgiem ludzkim, rozpędziła tą mgłą bezczelności, a domaga się, prawdziwego stanu rzeczy, — domaga się prawdy. —

Ilu więc, jakby przez natchnienie św. Ducha, na spotkanie „poszukiwaczan prawdy” idzie z pochodnią, buchającą „pracą, prawdą i miłością” Kościół K. Ap. Pol. Narodowy ob. wsch

I tu wyznawcy prawosławni zostają wybawieni z tej obłudy, spostrzegają tą znojną i owocną pracę kapłanów K. N. ob. wsch. i dochodzą do wniosku że nie ten zasługuje na szacunek jako pasterz dusz, który dba o naturalny przydziewek twarzy, który bezczelnie i bez litości kapłańskiej, za spełnienie jakiejś ceremonji religijnej, domaga się nadmiernej ceny, ale ten, który idzie po drodze prawdy i miłości bliźniego.

To też my jako kapłani z naszym Zwierzchnikiem N. Księdzem Arcybiskupem Wł. Faronem, powinniśmy być dumni, że Nasz Kościół w obecnej dobie, w dobie kultury i cywilizacji ma wśród ludności wogóle, największe i najpopularniejsze uznanie.

Walczymy więc dalej wytrwale, nie poprzestajmy na tem cośmy działali, rozszerzajmy granice swej działalności, a wówczas z dumą i pewnością będziemy mogli oczekiwać chwili najweselszej, chwili najwznioślejszej, — kiedy to zatriumfuje nasz Kościół jako Kościół prawdziwy i powszechni.

Musimy być nadal przykładem we wszystkim, ażeby szukających prawdy prawosławnych umocnić i oświecić, a przez to samo być pobudką do coraz większego garnięcia się ludu pod skrzydła naszego Kościoła i do odmówienia poprostu posłuszeństwa duchownym synodalnym jak i temu największemu „arystokracie” świata — papieżowi.

Ks. J. Olejnik, z ob. ws.

Prosimy naszych Czytelników i przyjaciół K. N. o nadsyłanie adresów krewnych i znajomych do redakcji „P. O.”

Kalendarzyk liturgiczny Kościoła K. Ap. P. N.

na kwiecień 1933.

1. sob. Zasłania się wizerunki J. Chr. na krzyżach — we Mszy pokutnej opuszcza się w ministranturze psalm: Osądź mnie.
2. N. 5 W. P. - Czarna. Ewg. św. J. VIII,46-59.
7. piątek. Matki Boskiej Bolesnej, Msza św. jak w „P. O.”
9. N. Palmowa: Przed sumą poświęcenie Palm. We Mszy św. Ewg. św. Mat. XXI,1-11.
13. W. Czw: 1. Msza św. w kol. b. Ewg. XXII,7-31., przeniesienie N. S. do Ciemnicy, obnarzenie ołtarzy (w Katedrze poświęcenie Ciel, umywanie nóg). Wieczorem I. cz. Gorzkich żali, Lamentacje z psalmami i odczytanie Męki Pańskiej Mat. XXVI,17-75 i XXVII,1-56.
- 14 W. P.: Czytanie Pror., Lament. „Nawróć się Jeruzalem”, czytanie Męki J. Chr., Wezwań — uczczenie Krzyża św., Msza św. Bezkonsekuracyjna, przeniesienie N. S. w monstr. do grobu i t. d. Wieczorem: część Gorzkich żali, Lamentacje z Psalmami, kazanie pasyjne lub odczyt. Męki J. Mat. XXVII.
15. W. Sob: Poświęcenie ognia, Paschału, — Śpiew: „Nawróć się Jerozolim”, poświęcenie wody chrzcielnej, uroczysta Msza św. w kol. białym, Ewg. Mat. XXVIII,1-7 potem poświęcenie darów wielkanocnych. Rezurekcja może być albo w sobotę wieczorem, lub w niedzielę w czas rano.
16. Wielkanoc: Ewg. (po Mszy św. śpiewa się „Błogosławmy Bogu Alleluja - Alleluja” tak aż do Wniebowstąpienia).
17. Pon. W.: Ewg. Ł. XXIV,13-36.
23. Niedz. I p. W. N.: Ewg. Jana 20,19-31.
30. N. II. p. W. N.: Ewg. J. X,9-10.

UWAGA: P. T. Księża, którzy nie mają kompletnych polskich mszałów i rytuałów, jeśli chcą dostosować się w nabożeństwach we Wielki czwartek, piątek, sobotę i W. N. do przepisów „nowego polskiego mszału i rytuału”, mogą otrzymać nowo-wydrukowane kompletne części mszału i rytuału na te dni, o ile nadeszłą wprzód czekiem: Kurja Biskupia Kościoła Polsko Nar. Zamość № konta 66 168. kwotę 6 zł. Czek do wypełnienia można nabyć w każdym urzędzie pocztowym.

Nadto na przesyłkę p. Olei św. w W. Czw., by na W. S., nadeszły kwotę 4 zł.

K. B.

Błogosławiona niech będzie chwila

w której poruczono Księdzu Biskupowi Faronowi władzę nad Kościołem Pol. Nar. w Polsce.

Wiem iż Czcigodny ks. Biskup zaprowadza ład w Kościele naszym i podnosi Jego poziom na terenie Polski przez zdrowe działanie i dyscyplinę. Był to czas najwyższy, bo było źle, a obecnie znacznie lepiej, a wierzę, iż będzie zupełnie dobrze. Piszę szczerze, bo wszystko obserwowałem i obecnie widzę. Pragnę dla K. P. N. silnej władzy i autorytetu silnego, posłuchu dla Biskupa i to posłuchu szczerego. Pracując długie lata K. N. w A. nie splamiłem się nigdy warcholstwem, stąd też warcholstwa nie znoszę. . .”

Taką opinię wydał ongiś stary kapłan (b. rzym.) potem nar., obserwujący od szeregu lat rozwój K. P. N. w Polsce. Kapłanem tym jest ks. J. W. Przewłocki, pracujący od wielu lat piórem na posadzie w Poznaniu, a obecnie ponoć w Krakowie.

Niechże księża i lud wyciągną z tego naukę dla solidnej współpracy.

Padewskiemu - wydawcy hodurowskiego „Posłannictwa”.

Na artykuł plugawiający mnie osobę w „Posłannictwie” w n-rze 4 z dn. 12 marca 1933 r. odpowiadam:

W roczniku kat. na r. 1933, ks. prałat N. Cieszyński opisuje na str. 417, że: „gazeta t z „Rola Boża” hodurowska ocieka żółcią, a niekiedy wprost gnojówką”. Czyż więc dziwić się, że i artykuł przeciwno mnie ocieka taką gnojówką? Wszak wy często z „Roli Bożej” przepisujecie żywcem artykuły, a zmieniacie tylko osoby.

Co do mego listu, to stwierdzić mogę, że pisałem list do ks. Jurgielewicza, ale nieco odmiennie treści. Sami poprzestawialiście słowa i narobiliście błędów, by mnie potem ośmieszyć. Ponieważ ks. Jurgielewicz

zwracał się parę razy do naszej Redakcji, czy może przyjechać do Ks. Biskupa F., a ks. Bp. nie chciał mu odpowiadać, boć przecież przed paru laty wyrzucił ks. Jurgielewicz z Kość P. N., przeto ja zlitowałem się i całkiem prywatnie napisałem mu parę słów pociechy o rozwoju Kościoła P. N., zaś ks. Jurg. chcąc się wywyższyć wobec hodurowców, zrobił się w liście moim kandydatem na biskupa i dodał sobie uniwersyteckie wykształcenie. Ale mniejsza oto. Proszę Ks. Arcybiskupa F. w to podłe nie mieszać, bo On o żadnym liście nie wiedział, i to rzecz była całkiem moja prywatna. Co do wykształcenia, zaznaczam, że uniwersytetu nie kończyłem, ale jako sierota (gdyż rodzice moi pomarli w czasie wojny) od dziecka kształciłem się jak mogłem i umiałem. I dziś jako drukarz nie mam pretensji do wielkości, ale ty Ojczy Padewski, którego ks. Przechocki uczył, że się nie mówi: „p r z e z k o ż u c h a i b e z m o s t”, nigdy sam swego listu nie piszesz, bo w każdym słowie byłoby 3—6 błędów i ja się temu nie dziwię, bo skończywszy dwuklasową szkółkę wiejską i to dawną w Starejwi k. krasnegostawu, nie mogłeś więcej się nauczyć, potem jako górnik w kopalni węgla w Am., i woźny w Scrant., ale temu się dziwię, że ty z takim wiejskim wykształceniem jesteś aż księdzem admin., a chcesz być ponoć aż biskupem. Słusznie nazywa Cię ks. Hajduk „a p o s t o ł e m k ł a m s t w a”, bo ty w nie kompletnie jak sam mówiłeś, nie wierzysz, ale mimo to „kościółem” hodurowskim przewodzisz.

Prosiłeś mnie księżę listem z dn. 16 9. 1932 r., abym zdradził K. P. N. i wrócił do Krakowa i drukował waszą gazetkę „Posłannictwo”, prosząc również bym przybył na konferencję do Gorzkowa i t. d., a skoro ja nie chciałem wracać w twe bagno, to plugawisz mnie za to w swej prasie. Nie broń X Jur., gdyż on i tak cię opuści, bo wszędzie puka: do Kzumu, do Marjawitów (Zielonki), do Prawosławia, do K. P. i t. d.

Na zakończenie powiem Ci Ojczy Padewski, iż słusznie pisał do naszej Red. P. O. ob Kiełpiński z Warszawy, że: „pismo Padewskiego „Posłannictwo” nadaje się dla bydła, koni i trzody chlewnej, ale nie dla ludzi kulturalnych”. Mogę jeszcze Ci wiele napisać co Polska myśli o Twojej pracy i Twoich robotnikach, ale zostawiam to na później i na innym miejscu.

B r o n i s ł a w P o t e r u c h a, drukarz.

Prenumerata płatna z góry rocznie: 6 zł, półrocznie 3 zł, kwartalnie 1,50
pojedynczy numer 20 gr, w Ameryce i za granicą 2 dolary 50 centów rocznie

Cena ogłoszeń: cała strona 50 zł, pół strony 25 zł, najmniejsze ogłoszenie 5 zł

Adres dla listów, przekazów i telegramów: Zamość ul. Odrodzenia 14
Konto P. K. O. w Warszawie 151.854.

Wydawca i redaktor nac. KS. arcyb. FARON Redaktor odpow. BR. POTERUCHA

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze

Wydrukowano w Drukarni „Polski Odrodzonej” w Zamościu